

Jacek Sienkiewicz

3. Niedziela wielkanocna, Umiejmy przyjmować Boże dary

Wrocławski Przegląd Teologiczny 5/2, 223-225

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

przecież ludzi pogodnych w urzędach, biurach, na ulicach, w kościele – ludzi uśmiechających się życzliwie. Uśmiech, życzliwość tak mało kosztują, a tak wiele pomagają i osładzają życie. „Mamusiu, ty jak się uśmiechasz, to jesteś o wiele piękniejsza, niż wtedy, gdy się wymalujesz” – zwierza się dziecko swojej matce.

c) Dar przebaczenia – miłosierdzia

Trzeci dar Chrystusa Zmartwychwstałego to dar odpuszczenia grzechów. Jezus Zmartwychwstały udziela swoim uczniom daru Ducha Świętego. „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20, 22-23). Jakże to wielki dar, dar odpuszczania grzechów, dar miłosierdzia Bożego. Jezus dopiero po swoim chwalebny zmartwychwstaniu dał uczniom tę moc i władzę odpuszczania grzechów, dał wtedy, gdy już wycierpiał za nas rany, gdy umarł na krzyżu, gdy pojednał nas z Ojcem, gdy zmartwychwstał.

Ten dar Bożego miłosierdzia jest nam dziś dawany. Ileż to już razy Bóg przebaczył światu grzechy, ileż razy okazał ludziom swoje miłosierdzie. Tyleż jest na świecie zła, tyle grzechów ludzie popełnili i ciągle na nowo popełniają, a Bóg cierpliwie czeka; *Deus patiens, quia aeternus!* Bóg jest wieczny, bo jest cierpliwy. Miłosierdzie Boże rozciąga się obficie nad światem. Bóg owszem, upomina ludzi, daje im wyraźne znaki swojej obecności, swojego działania, ale jest zawsze cierpliwy i miłosierny. Bóg okazuje swoje miłosierdzie tym, którzy Go o nie proszą, którzy się Go boją!

3. Wezwani do przekazywania darów Chrystusa zmartwychwstałego

Dary Chrystusa zmartwychwstałego, które dziś od Niego otrzymujemy, winniśmy przekazywać innym, winniśmy nimi dzielić się z innymi. Wszyscy winniśmy być przekazicielami darów wielkanocnych zmartwychwstałego Chrystusa: daru pokoju, daru radości, daru Bożego przebaczenia. Nieśmy przeto ludziom pokój i nadzieję. Podnośmy na duchu przygnębionych przez dobre, krzepiące słowo, przez szlachetny czyn. Nieśmy dar radości tam, gdzie panuje smutek i przygnębienie. Uśmiechajmy się więcej nawzajem do siebie w naszych rodzinach, urzędach, zakładach pracy, na ulicy, w środkach komunikacji. Trwajmy w paschalnej radości, bo Pan wybaczył nam winy, bo okazał nam swoje miłosierdzie. Niech świat na nowo przyjmuje wieść, że Chrystus zmartwychwstał, bo oto Jego uczniowie składają o Nim tak piękne świadectwo.

ks. Ignacy Dec

3. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 26 IV 1998

Umiejmy przyjmować Boże dary

Zapraszam Was w podróż. Chodźcie ze mną daleko stąd, w zupełnie inne miejsce. Oto przed nami wielkie jezioro. Jest wczesny ranek, budzi się dzień. Delikatny wiatr czesze mgły w długie warkoczce, które wiją się nisko nad wodą wypelzając na brzeg. Jest chłodno, rześko – jak zwykle nad ranem. Różowe słońce, które zapala horyzont niby luna dalekiego

pożaru, szybko wzbija się w górę, ale niestety nie daje jeszcze ciepła. Jest cicho, bardzo cicho. Ledwie słyszalny pomruk słabych fal, które uderzają w piaszczysty brzeg, uspokajają swoją monotonią. Cisza. Cisza jak makiem zasiał. Słyszymy, gdzieś w naszym wnętrzu, jak bije nasze serce, jak pulsuje w skroniach krew. Jest tak cicho, że zdaje się nam słyszeć, jak delikatne promienie słońca przenikają chmury i mgłę.

Zapamiętajmy dobrze tę ciszę. Pokochajmy ją, zabierzmy z sobą w naszą codzienność, nośmy ją w naszym sercu i cenmy sobie jak najdroższy skarb! Niech będzie ona pamiątką naszej dzisiejszej podróży.

Dlaczego ta cisza ma stać się nam tak droga? To proste! W ciszy budzącego się dnia zjawił się nad brzegiem galilejskiego jeziora Zmartwychwstały Chrystus. Chociaż apostołowie wcale się Go nie spodziewali, chociaż nie liczyli na spotkanie z Nim. On przyszedł i zatroszczył się o nich, pomyślał o tym, czego potrzebowali wtedy najbardziej: rozpalil ogień i jadł z nimi. A potem pytanie: „Czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” – powtórzono trzykrotnie zasmucilo Piotra. Ale powtarzana również trzykrotnie odpowiedź jest niezwykle mężna, zdecydowana, tak jakby miała wymazać, zakryć owo pamiętne zaparcie się Piotra wobec prostej służącej na dziedzińcu palacu Heroda. A to dopiero początek drogi przemiany Szymona Piotra, pójdźmy nią dalej.

Staśmy w innym miejscu. Siedemdziesięciu starych Izraelitów – Wysoka Rada, Sanhedryn. Ci sami ludzie, którzy skazali kilka tygodni temu na śmierć Jezusa Chrystusa. I wobec nich stają apostołowie na czele z Piotrem. Jeśli chcielibyśmy rozpoznać w tym człowieku tamtego zaprzańca z głową wtuloną w ramiona, który drżał na myśl o tym, że ktoś może go nazwać uczniem Chrystusa, przysłoby nam to bardzo trudno. Dziś Piotr jest nie ten sam, co kiedyś. Mężny, zdecydowany, śmiały – świadek Prawdy. Wiedział, kim są ci, którzy go sądzą, znał ich metody i domyślał się ich pragnień. A jednak w jego ustach pojawia się zdanie: „Bardziej trzeba słuchać Boga niż ludzi!”. Tylko tyle, bez żadnych dyskusji, bez zbędnych wyjaśnień. Taka jest prawda, więc o czym tu rozprawiać!

Możemy pytać, skąd w Piotrze ta siła, skąd ta nagła przemiana? Z pewnością jej źródłem były te spotkania z Chrystusem. Najpierw przy Jego pustym grobie, potem w wieczniku, a przede wszystkim to nad brzegiem galilejskiego jeziora. Każde bowiem spotkanie z Żywym Bogiem zmienia człowieka, każde jest źródłem i korzeniem wiary, odwagi i spokoju; daje przekonanie o jedności Prawdy w Bogu zawartej, której po prostu trzeba odtań stać się świadkiem.

Popatrzmy jak to jest z nami. W naszym życiu też są takie chwile, kiedy staramy się Boga wyrzucić poza nawias, kiedy chcemy się Go wyprzeć, bo staje się nam niewygodny. Pewnie ze wstydem i żalem do tych momentów później powracamy, ale nie da się ich ukryć, ani wymazać. Ale to nie jest pełny obraz prawdy o nas, bo są też dni, kiedy jesteśmy świadkami Chrystusa i Jego Ewangelii. Zapytajmy się jednak, których chwil w naszym życiu jest więcej, jaka postawa jest nam bliższa?

Co robić by tych szlachetniejszych, lepszych dni było więcej?

Uczmy się od Piotra, naśladowmy tego, któremu już się udało zmienić życie i dojść do zbawienia. Uczmy się po prostu tak jak on dobrze wykorzystywać momenty spotkań z Chrystusem. Przychodźmy do Niego, by w ciszy kościołów rozmawiać z czekającym na nas Zbawicielem. On pyta nas o miłość, więc uczciwie Mu odpowiadajmy. Chce On też napełnić nas ową bezcenną ciszą, byśmy mogli zanosić ją w hałaśliwą codzienność i być Jego świadkami. W ciszy bowiem spotkań z Chrystusem odkrywamy prawdę o nas, dowiaduje-

my się przez to, kim jesteśmy i jeśli wybieramy Jego, bądźmy konsekwentni i stawajmy się Jego apostołami, nieugiętymi jak Piotr.

A do świadectwa wiary nie szukajmy takich okoliczności, jak te z opisane w Dziejach Apostolskich. Wyznawajmy naszą przyjaźń z Chrystusem wtedy, gdy nas nikt o nią nie pyta. Po prostu róbmy swoje – uczciwie, solidnie, z zamiłowaniem i zawsze bądźmy świadkami prawdy.

I pamiętajmy, Chrystus zawsze ma dla nas to, czego najbardziej potrzebujemy. Choćby teraz, choćby dziś tutaj. Zastawiony dla nas stół Eucharystii, ten sam czekający na nas Zmartwychwstały Chrystus, który chce nam dać swój pokój, byśmy wracając do codziennych zajęć mieli siłę o Nim świadczyć. Czego można chcieć więcej? Czyż nie to jest nam niezbędne? Umiejmy przyjmować Boże dary i umiejmy z nich korzystać. Niech naszą modlitwą będzie dziś prośba o to, byśmy wszelkie słabości i naszą ludzką ułomność potrafili przemieniać w moc i doskonałość dzięki przyjętemu Ciału Chrystusa i spotkaniu z Nim w ciszy naszego serca.

dk. Jacek Sienkiewicz

4. NIEDZIELA WIELKANOCNĄ – 3 V 1998

Być w ręku Boga

1. Zebrało się niemal całe miasto, aby słuchać słowa Bożego

To zjawisko powtarza się od wieków. Wielkie zapotrzebowanie w człowieku na słowo. Słowo pełne mocy, dobroci i życia. Słowo Boże. Tłumy spragnionych tego słowa szukały nad Jordanem Jana Chrzciciela. Tłumy spragnione tego słowa szły za Jezusem, nie zważając na to, czy będą mieli co jeść i pić, byle tylko móc osobiście słuchać Jego nauki. Tłumy słuchały także tych, których Jezus posłał na cały świat, by „nauczali wszystkie narody”.

Czytane dziś fragmenty Dziejów Apostolskich przypominają nam, że tego zapotrzebowania na słowo wielkiej ilości ludzi doświadczyli także Paweł i Barnaba. Kiedy dotarli przez Perge do Antiochii Pizydyjskiej „zebrało się niemal całe miasto, aby słuchać słowa Bożego”. A oni głosili to słowo nie tylko Żydom, którym należało się pierwszeństwo, by je usłyszeć, ale gdy ci odrzucili je, zwrócili się ku poganom. A oni słysząc naukę Apostołów, „radowali się i uwielbiali słowo Pańskie, a wszyscy przeznaczeni do życia wiecznego, uwierzyli. Słowo zaś Pańskie rozszerzyło się po całym kraju.”

W Paryżu w sierpniu 1997 r. było podobnie. Mija już kilka miesięcy od chwili, gdy przeżywaliśmy tam XII Światowy Dzień Młodych. To spotkanie młodzieży świata zaskoczyło obserwatorów. Przeszło milion pielgrzymów z Francji i z całego niemal świata, co przeszło wszelkie oczekiwania dziennikarzy, a nawet samych organizatorów. Dziennikarze zastanawiali się, czy zebranych na Mszy św. z Papieżem było milion, czy więcej młodych ludzi. Ale ważniejsze było to, że dziewczęta i chłopcy, którzy przyjechali do Paryża, byli z niemal „każdego narodu, ludu i języka”. Spotkanie na torze wyścigów konnych w Longchamp ukazało, że mimo odmienności języka, kultury, narodowości, koloru skóry, ci młodzi ludzie podali sobie ręce, wymienili pozdrowienia i uśmiechy, modlili się i śpiewali razem. Wszyscy czuli się jak u siebie w domu, członkami jednej ludzkiej rodziny.